

Arkadiusza Karapudy

Słowa i obrazy



Rozpoczynając tych kilka uwag o najnowszej wystawie Arkadiusza Karapudy – po to m.in., by rozważyć problem, który z dwóch elementów jej tytułu jest pierwotny i ważniejszy – trzeba najpierw uznać, że tytuł ten jest przede wszystkim zbyt skromny. Postawiony na pierwszym miejscu termin sugeruje następującą sytuację: pokazywane prace przedstawiają rzeczy, a równie ważne są dostosowane do nich słowa, czyli określenia czy charakteryzujące je wyrazy, stanowiące zarazem tytuł. Gdyby nawet przyjąć, że słowo jest ważniejsze, i tak nie sposób twierdzić, że przedmioty dobierane były do z góry założonych słów. A zatem ważniejszy jest mimo wszystko obraz, a nie słowo. W sumie jest jeszcze nieco inaczej, gdyż nawet jeżeli przedmiotowi na tych pracach towarzyszy bodaj jedno słowo, to za tym słowem kryje się znacznie bogatsza myśl, a nawet jeszcze coś więcej niż myśl – kryje się silna, indywidualna kreacja, interpretacja świata i to interpretacja hermeneutyczna.

Słowa i obrazy to sztuka, która mówi sama za siebie, której nie potrzeba dorabiać na siłę pseudofilozofii, bo jej filozofia jest gotowa już

w samym obrazie. Jest to sztuka, która każe nam sobie przypomnieć, że malarstwo i w ogóle plastyka w swych dawnych, najlepszych czasach i przejawach było także (jeżeli nie przede wszystkim) sztuką głęboko intelektualną. Ten intelektualizm, dzisiaj coraz rzadszy, pojawia się w twórczości Karapudy i to najprostszą, najbardziej naturalną drogą: widzenie – rozumienie – kojarzenie lub konkretniej: obraz – wniosek – synteza.

Spójrzmy na którykolwiek z pokazanych na wystawie obrazów: na każdym według oczywistej kolejności spostrzegamy najpierw wycinek świata, najczęściej w postaci przedmiotu, dalej realistycznie (iluzjonistycznie) namalowaną ramę i na trzecim dopiero miejscu wyjaśnienie w postaci słowa. Zatem rzuca się od razu w oczy ustalony porządek panujący we wszystkich po kolei dziełach; porządek jako jedna z najbardziej charakterystycznych cech autora. Porządkująca rama została już znakomicie zinterpretowana w tekście towarzyszącym wystawie¹ jako cudzysłów i dystans.

Podobna kolejność występuje podczas odbioru dzieła. Spostrzeżenie oczywistości jest zawsze pierwsze, a więc najpierw widzimy rzecz, dopiero w następnej kolejności chwytamy słowo, a potem pojmujemy sygnalizowaną przez nie myśl. Z tej kolejności wynika droga myślowa artysty: ujrzany przedmiot został poddany analizie semantycznej i kontekstualnej, w której wyniku rzecz została opatrzona słowem stanowiącym komentarz, najczęściej przewrotny, ironiczny, przesmiewczy, obnażający fałsz nie tyle pokazywanego przedmiotu, ile świata, w którym ten przedmiot – niby mimo woli, a faktycznie w sposób charakterystyczny – w takiej właśnie, a nie innej sytuacji występuje.

Analiza doprowadzająca do skojarzenia rzeczy i określenia od pierwszego spojrzenia

jawi się jako niezwykle ostra, przenikliwa, bezwzględna; dodane do rzeczy słowo od razu dowodzi, że mamy do czynienia ze skojarzeniem demaskującym absurd. I nie idzie o absurd danego szczegółu, gdyż sposób podejścia autora z miejsca przekonuje, że świat się składa z takich właśnie szczegółów, z takich absurdów, a więc w całości jest co najmniej absurdem podszyty.

Tytuły, które autor nadaje obrazom, dźwięczą zatem mało z założenia ciekawe przedmioty na wyższe piętra znaczeń. Słowo potwierdza tożsamość rzeczy i zarazem jej zaprzecza ironicznym metaspojrzeniem. Jednocześnie odrzuca błahą, a nawet ośmieszoną rzecz, po to, by ją potraktować instrumentalnie, zaakceptować wtórnie jako narzędzie demaskacji otoczenia. Dwa semantyczne żywioły spotykają się, by wejść ze sobą w nowy kontekst. Kontekst ten powstaje na styku oddziaływania obrazu na słowo i słowa na obraz, widoku na sens i sensu na widok, co wpisuje się w aktualnie modną filozofię interpretacji oddziaływania przedmiotu na przedmiot bez pośrednictwa podmiotu (G. Harman²).

Miałość, nieistotność, nieważność przedmiotów wybieranych jako temat prac świadczy o tym, że nie chodzi o wybrane rzeczy, tylko o całość, na którą się składają namalowane motywy. Poszczególne obrazy są tylko elementami, składnikami całego cyklu, który piętnuje obecność w rzeczywistości fałszujących ją zjawisk. Te natomiast niepozorne, nieważne rzeczy dzięki słownemu komentarzowi stają się ważne, a miejsca bez znaczenia okazują się nabrzmiałe znaczeniem. Zwyczajność szczegółów w nagromadzeniu nadaje całości niezwykle rangę. W pomysle, by tak właśnie pokazać świat, kryje się główna myśl hermeneutyki: obrazy te chwytają rzeczywistość na gorącym uczynku i od razu ją interpretują. Interpretacja ta wychodzi

1 M. Maksymczak, *Arkadiusz Karapuda. Słowa i obrazy*, druk ulotny.

2 G. Harman, *Traktat o przedmiotach*, tłum. M. Rychter, Warszawa 2013.

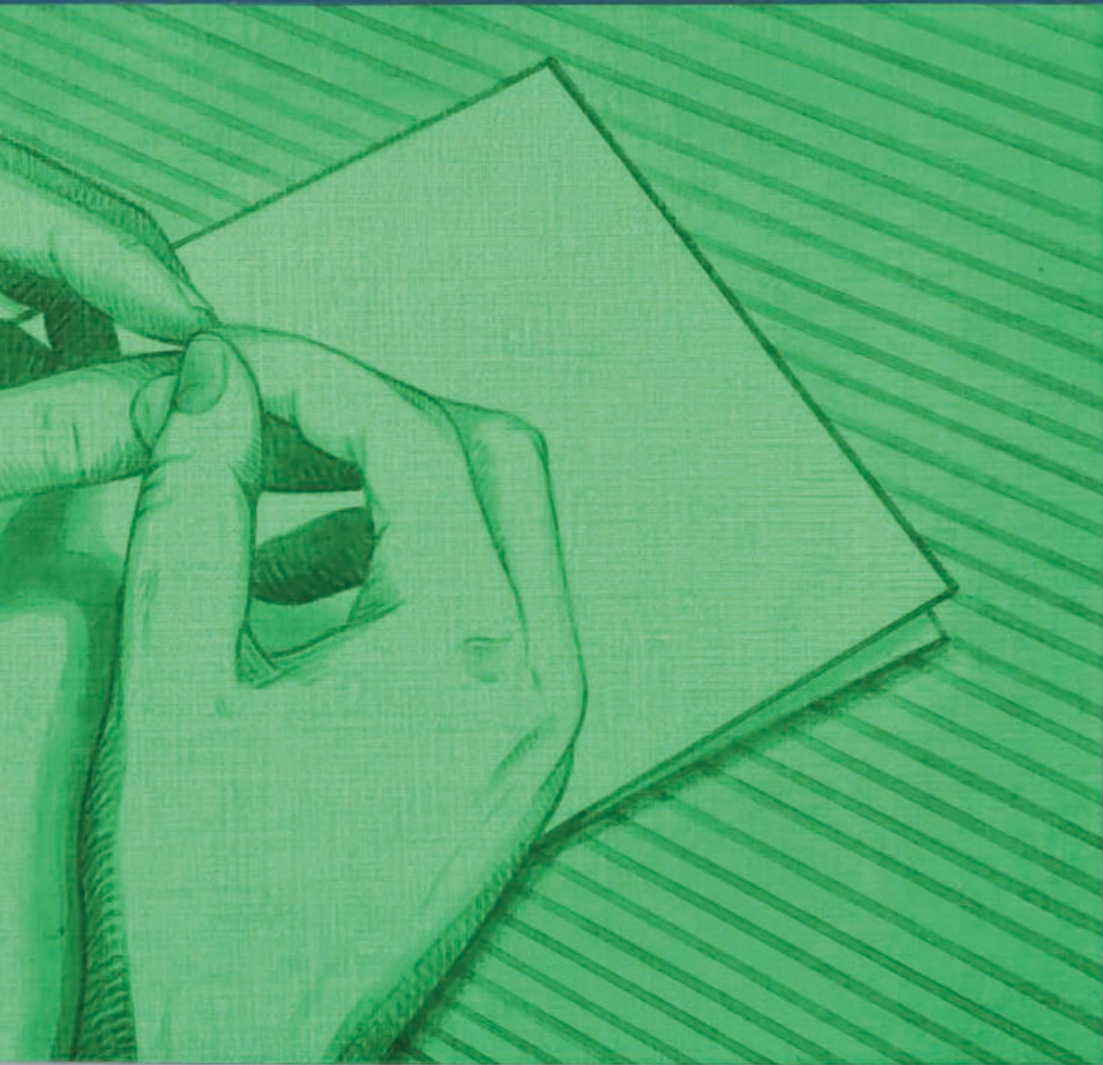


← FRAGMENT WYSTAWY
SŁOWA I OBRAZY.
FOT. ADAM GUT

→ ARKADIUSZ KARAPUDA, *SO MUCH*, 2019,
OLEJ I AKRYL NA PŁÓTNIE,
30×40 CM. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA



SO



MUCH



daleko poza analizę płótna i może się ciągnąć w nieskończoność, a im dłużej i pełniej jest prowadzona, tym szerzej i dokładniej interpretuje świat, który demaskuje jako w całości absurdalny. Taki przynajmniej można wyciągnąć z postawy Karapudy wniosek.

Ważność semantyki wynika tu z samej intencji zestawienia słowa i obrazu, które razem budują interpretację i intelektualny wymiar tego malarstwa. Karapuda zawstydza odbiorcę swoją spostrzegawczością, demaskuje absurdalność cywilizacyjne, które nam umykają, choć same z siebie powinny od razu kłuć w oczy. Te treściowe elementy są konstytutywne dla stylu malarskiego Karapudy. Na ten styl bowiem składa się nie tylko forma, lecz właśnie specyfika intelektualnego rozumienia i interpretowania rzeczywistości z właściwą sobie ironią, przekorą, podejrzeniem i wraz z całym procesem twórczym – od realistycznego (fotograficznego) ujrzenia przedmiotu przez conceptualne odszukanie sensu do hermeneutycznej wizji. Proces ten przebiega po linii: fakt – znaczenie – refleksja, są w nim także elementy dokumentalne, publicystyczne, a przede wszystkim etyczne. Demaskatorstwo skłamanej rzeczywistości jest od tego stylu nieodłączne, a moralizująca ironia staje się czynnikiem normatywnym.

Do tej pobieżnej charakterystyki trzeba dodać, że w pokazanych pracach prymat ma rysunek, co się znów w dużej mierze wiąże z upodobaniem autora do porządku, linearnej dokładności i elegancji. Całość każdego płótna utrzymana jest w jednym, walorowo traktowanym kolorze, ten zaś dobrany został na zasadzie klimatu, który artysta intuicyjnie zapewne dopasował do przedmiotu. W ten sposób potraktowana gama barwna świata niewątpliwie wzmacnia absurd wymowy każdego tematu. Dobrze przecież znamy z obecnego otoczenia ową pseudokolorowość świata, krzykliwą, niczym nieumotywowaną, pozbawioną myśli i gustu, wręcz głupią. W sumie zatem cechy formalne są w malarstwie Karapudy funkcją treści, mają zarazem niewątpliwą rolę na czystość i elegancję artystycznej wypowiedzi.

Na tle obecnej sztuki, która coraz wyraźniej osuwa się w bezmyślność, w znaczeniową bylejakość, w mechaniczną bezrefleksyjność, twórczość Arkadiusza Karapudy jest znakomitą przykładem sztuki wskazującej jeszcze niewyczerpane drogi i nawiązującej do refleksji nad światem. Być może sztuka to już jedyny tor do głębszego zastanowienia, dokąd ostatecznie zmierzamy. Bo prognozy nie są różowe. O tym warto pamiętać, rozpatrując sens wymowy wystawy *Słowa i obrazy*. ¶

✚ ARKADIUSZ KARAPUDA, *HERE IS SOMETHING
YOU CAN'T UNDERSTAND*, 2018, OLEJ I AKRYL NA PŁÓTNIE,
50×60 CM. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

HERE IS SOMETHING



YOU CAN'T UNDERSTAND

